

Wrocław, 2 września 2022 r.

Dr hab. Arkadiusz Barut
Wyższa Szkoła Humanitas w Sosnowcu

Recenzja pracy doktorskiej mgra Krzysztofa Mularczyka p. t. *Populistyczny dyskurs o prawie i prawnikach*

Z przyjemnością podjąłem się recenzowania pracy mgra Krzysztofa Mularczyka. Doktorant zajął się problematyką aktualną i szeroko dyskutowaną w literaturze przedmiotu, wymagającą przy tym podejścia interdyscyplinarnego.

Magister Krzysztof Mularczyk przyjął trafną, w kontekście tematu i bardzo potrzebną strategię badawczą, a mianowicie politologicznej analizy poglądów na prawo, a zarazem oceny idei politycznych według kryteriów dyskursu prawniczego. Tematem swych rozważań uczynił dyskurs o prawie i prawnikach, a jako narzędzie badawcze przyjął kategorię obecnie szeroko stosowaną i często omawianą, to jest populizm. Na poziomie badań, które zwieńcza rozprawa doktorska jest to zabieg trafny. W tym miejscu należy jednak sformułować pewne wątpliwości co do użyteczności tej kategorii, adresatem ich przy tym nie tyle Doktorant, co aktualny kształt dyskursu naukowego. Populizm jest pojęciem bardzo wieloznacznym i jednym z najbardziej „obciążonych” ocenami odnoszącymi się do bieżących sporów politycznych i ideowych. Jest tak zarówno ze względu na bardzo szeroki wachlarz praktyk politycznych, ugrupowań i doktryn, określanych jako populistyczne jak i z powodu bardzo różnej identyfikacji elementów mających tworzyć konstrukcję teoretyczną populizmu. Gdyby przyjąć jakąś minimalną „definicję” i uznać za cechę wyróżniającą populizm jako postawę czy doktrynę nieufność wobec elity, to powstaje pytanie, jak elitę tę zdefiniować: czy jako elitę władzy politycznej, grupę posiadającą określony kapitał społeczny czy też grupę, która jako elita się samo-identyfikuje. Jeśli z kolei za cechę populizmu uzna się posługiwanie się ideą jedności ludu to czy nie będzie on tożsamy po prostu z postawą lub doktryną demokratyczną? Czy nie bardziej zasadne byłoby posługiwanie się bardziej sprawdzalnymi kategoriami, np. demagogii,

identyfikowalnej dzięki rodzajowi argumentacji? (Można oczywiście sam dyskurs o populizmie potraktować jako przedmiot badań, tego jednak praca nie dotyczy.) Wydaje się, że wybranie populizmu jako kategorii badawczej zakłada, przynajmniej w polskim dyskursie naukowym, przyjęcie pewnych zdecydowanych przesądzeń ideowo-politycznych. Piszący te słowa nie uważa tego za wadę, wręcz przeciwnie, za strategię lepszą niż pozorowana neutralność, o ile pozycje polityczną zostaną wyartykułowane wprost. Doktorant spełnił ten ostatni postulat częściowo. Jego praca od pierwszych akapitów wskazuje na przyjęcie określonych zapatrywań politycznych. Na stronie jedenastej Doktorant wprost wskazuje, że przyjmuje „przede wszystkim perspektywę etyczną, kierując się troską o prawa i prawników i zagrożoną wspólnotę prawniczą. Praca ta jest w pewnym sensie juryscentryczną perspektywą spojrzenia na dyskurs populistyczny, z punktu widzenia zwolennika liberalnej demokracji, rządów prawa i praw człowieka”. Autor uczciwie przyznaje się więc do określonej perspektywy politycznej, zarazem jednak uważa, że nie tylko jakiś rodzaj etyki, lecz po prostu prawo jest ucieleśnione w pewnej odmianie myśli i praktyki politycznej. Zajmuje więc postawę, którą Duncan Kennedy określił jako postawę prawnika – wyznawcy. Tymczasem takie idee jak rządy prawa nie są nierozdzielnie związane z liberalną demokracją, a w szczególności z jej aktualną postacią, zgłasza się nawet argumenty, iż to współczesna wersja doktryny liberalno-demokratycznej, uzasadniająca coraz szerszą kontrolę nad jednostką, jest dla nich zagrożeniem. Argumenty te są formułowane również w polskim dyskursie naukowym. Nie można jednak badaczowi znajdującemu się na etapie obrony doktoratu czynić zarzutu z powodu formułowania stwierdzeń jak wyżej, skoro formułują je również osoby o ugruntowanym autorytecie naukowym, na które ten zresztą Doktorant umiejętnie się powołuje. Warto jednak, by Doktorant miał świadomość zróżnicowania dyskursu naukowego, którego staje się uczestnikiem.

Uwagi powyższe nie zmieniają konstatacji, że część wstępną doktoratu należy ocenić pozytywnie – jasno sformułowany został problem badawczy, założenia wstępne i cel pracy, wskazane zostały też metody badawcze. Nie została dokładnie określona metodologia badań. Doktorant stwierdził, że będzie się posługiwał Krytyczną Analizą Dyskursu sięgając do koncepcji Normana Fairclougha, uczciwie zastrzegając, że się nią inspiruje, nie twierdząc natomiast, że będzie próbował zastosować tę dość hermetyczną koncepcję jako narzędzie badawcze. Wyraźne wskazanie metodologii pozwoliłoby zapewne na większą swobodę w prowadzeniu rozważań na temat sposobów rozumienia populizmu. Nie została też określona siatka pojęciowa, np. wskazanie, co Doktorant uważa za prawo czy politykę, to z kolei

ułatwiłoby analizę relacji między tymi dziedzinami. Nie jest to jednak poważniejsza słabość w przypadku doktoratu który dotyczy głównie analizy materiału empirycznego. Taka analiza ma wartość samą w sobie i można ją prowadzić przy pomocy prowizorycznych narzędzi badawczych.

Rozdział I dotyczy zjawiska populizmu w ujęciu historycznym. Doktorant odwołuje się do szeregu ruchów i koncepcji politycznych, klasyfikując je jako populizm przednowoczesny, nowoczesny i ponowoczesny. Kryteria tego podziału zostały wskazane dość ogólnie – cechą populizmu nowoczesnego ma być antyelitaryzm oraz hasło poprawy sytuacji materialnej obywateli, a cechą populizmu ponowoczesnego – sprawne posługiwanie się mediami. Wciąż nie pojawia się ogólna definicja populizmu, która mogłaby uzasadnić np. uznawanie za protopopulistę starożytnego chińskiego pisarza wskazującego, że cesarz winien dobrze traktować poddanych. Pogłębienie aspektu teoretycznego i pojęciowego mogłoby też pomóc w odniesieniu się do problemu, czy Jan-Jakub Rousseau był populistą, czy po prostu teoretykiem nowoczesnej demokracji (zdaniem wielu badaczy, totalitarnej). Rozdział ten należy jednak ocenić pozytywnie – Doktorant odwołuje się bowiem w swym rysie historycznym do zjawisk politycznych i ideowych które zazwyczaj są kojarzone z populizmem. Konkretne szczegółowe charakterystyki ideowo-historyczne są przekonujące, przynoszą w pewnych momentach ciekawe spostrzeżenia (np. o programowym anarchosyndykalizmie „pierwszej Solidarności”). Szerzej opisany został ponowoczesny, jak uważa Doktorant, populizm partii Prawo i Sprawiedliwość (PiS) po 2015 r., stanowiący, według Doktoranta, przykład budowy Debordowskiego „społeczeństwa spektaklu”. Na gruncie perspektywy ideowej przyjętej przez Doktoranta rozważania prowadzone są poprawnie, a narracja jest ciekawa. Jedno tylko stwierdzenie może budzić zastrzeżenia – „tworzenie (przez populistów, przyp. AB) narracji często niezgodnej z faktami” (s. 41). Gdy formułuje się takie stwierdzenia w pracy mającej w dużej mierze charakter analizy materiału empirycznego, to należy takie fakty wskazać, różnica między faktami i ocenami jest być może umowna, lecz uznawanie jej wciąż stanowi jedno z kryteriów naukowości. Doktorant zresztą w dalszych rozdziałach na poparcie swych zdecydowanych ocen odwołuje się w niektórych momentach do opracowań o charakterze historycznym czy socjologicznym.

Rozdział II nosi tytuł: populizm jako przedmiot badań naukowych. Doktorant wyróżnia w nim trzy etapy współczesnych badań nad populizmem. Generatorem pierwszego była dekolonizacja w latach 60-tych XX w., a wyrazem praca zbiorowo pod redakcją Ghity Ionescu i Erneta Gellnera z 1969, inspiracją drugiego – populizmy Ameryki Łacińskiej II

połowy XX wieku. Doktorant te nurty badań identyfikuje prawidłowo – zgodnie z zazwyczaj formułowanymi klasyfikacjami i typologiami. Trzecim są „współczesne koncepcje populizmu ponowoczesnego”, w tym podrozdziale Doktorant zarysowuje aktualne sposoby rozumienia pojęcia populizmu – jako strategii politycznej, jako logiki politycznej (koncepcja Ernesto Laclau), jako ideologii i jako dyskursu (ideologii nieuświadomionej). Również ten podział jest prawidłowy. W podsumowaniu Doktorant formułuje, jak stwierdza, definicję populizmu (s. 64) jako strategii, ideologii i dyskursu. Określenie tej charakterystyki jako definicji wydaje się być zbyt daleko idące, można ją ewentualnie uznać za bardzo szeroką definicję kontekstową. Znamienne, że Doktorant nie odwołał się do używania słowa populizm na określenie logiki politycznej, to bowiem musiałby go doprowadzić do akceptacji poglądu Ernesto Laclau, że populizm stanowi istotę polityki, a nawet demokracji. Nie zostało też dokonane rozróżnienie na populizm prawicowy i lewicowy (tę drugą postać populizmu uznaje się niekiedy, w literaturze przedmiotu, za wyraz prawdziwej demokracji). Autor w części historycznej wskazuje na populizmy lewicowe, tym niemniej w częściach teoretycznych i analitycznych populizm kojarzy wyłącznie z ideami, ideologiami i ruchami klasyfikowanymi jako prawicowe lub konserwatywne.

Rozdział III nosi tytuł: populizm a prawo – zagadnienia ogólne i teoretyczne. Doktorant prowadzi rozważania o stosunku populistów do prawa i idei rządów prawa. Odwołuje się w tym zakresie do najbardziej istotnych głosów w dyskusji naukowej, zarówno skrajnie krytycznych wobec zjawisk uznawanych za populizm (Martin Krygier), wyważonych (Adam Sulikowski) jak i uznających możliwość konstruowania modelu konstytucyjnego konkurencyjnego wobec liberalno-demokratycznego (Adam Czarnota). Doktorat porusza się przy tym pomiędzy poziomem ogólnoteoretycznym (dyskusja między Carlem Schmittem i Hansem Kelsenem), poziomem teoretyzacji zjawisk politycznych w Polsce po 1989 r. oraz oceną konkretnych polityków i konkretnych posunięć politycznych. Zatem już na tym etapie można powiedzieć, że autor porusza się po swoistej spirali hermeneutycznej – przekonania co do badanego przedmiotu od razu wpływają na sposób sformułowania przesłanek badawczych. Doktorant, odnotowując argumenty krytyczne wobec wprowadzonego w Polsce w latach 90-tych XX wieku modelu liberalnej demokracji oraz roli, jaką miały w tym środowiska prawnicze, zdecydowanie jednak zarzuty te odrzuca. Odwołuje się przy tym do koncepcji Bergera – Luckmanna, z jej obrazem samoistności rzeczywistości społecznej i roli „ekspertów” w jej zachowaniu. Takie wykorzystanie tej koncepcji, mające na celu przede wszystkim wydobycie z niej potencjału normatywnego, prowadzi do swego rodzaju reaktywnego

„konserwatyizmu” (odwołując się do typologii m. in. Jerzego Szackiego i Ryszarda Legutki), czyli do automatycznej, by nie rzec ideologicznej afirmacji rzeczywistości instytucjonalnej. Warto było w tym zakresie odwołać się do źródeł prawnego instytucjonalizmu, czyli koncepcji Maurice'a Hauriou z jej postulatem zachowania „idei kierującej”, nadającej instytucjom „życie” i przeciwdziałającej zamianie ich w fora wiedzy „eksperyckiej”. Doktorant za taką ideę mógłby przyjąć np. swoje rozumienie liberalnej demokracji. Z drugiej jednak strony, tezy doktoranta adekwatne są do przyjmowanej, jak sam podkreśla, optyki juryscentrycznej.

Kolejne podrozdziały (dotyczące m. in. problemu formy prawnej i autonomii prawa) przynoszą bogaty przegląd literatury dotyczącej populizmu. Doktorant konstatuje bardzo wrogi stosunek populistów zarówno do prawa, jak i liberalnej demokracji przytaczając na poparcie swych tez szereg odwołań do piśmiennictwa. Stwierdza głęboko destrukcyjny wpływ populizmu na prawo, chociaż, w podsumowaniu, dostrzega, że poglądy populistów na prawo ewoluują od ślepej wrogości do prób instrumentalnego wykorzystania formy prawnej. Autor odwołuje się, co należy podkreślić, nie tylko do literatury krytycznej lub bardzo krytycznej wobec zjawisk i koncepcji, które uznaje za populizm, lecz również do badaczy, którzy wskazują, że tendencje określane jako populistyczne mogą być niesprzeczne z ideą demokracji i rządów prawa a nieuprzedzone badania tego zjawiska może służyć do lepszego zrozumienia tych wartości. W rezultacie popartym odwołaniami do literatury twierdzeniom o niszczeniu przez populistów wszelkiego instytucjonalnego porządku i marginalizacji przeciwników politycznych towarzyszy przytaczanie argumentów Adama Czarnoty o rozumieniu przez populistów prawa jako wyrazu suwerenności narodu lub wskazywanie na sformułowaną przez np. Marka Tushneta i Bojana Bugarica koncepcję „wąskiego konstytucjonalizmu”, konkurencyjną wobec koncepcji liberalno-demokratycznych „głównego nurtu”. Trzeba to zaliczyć na niewątpliwą zaletę tej części pracy. Szkoda jednak, że Doktorant nie spróbował polemizować z tymi koncepcjami, a nadto nie zauważył, że zrzut marginalizacji przeciwników politycznych i arbitralnego wyłączenia z politycznej wspólnoty jest coraz częściej stawiany przez samych „populistów” tym, którzy określają się jako liberalni demokraci, a następnie nie spróbował się z tym argumentem „rozprawić”, choćby odwołując się do ugruntowanego we francuskim konstytucjonalizmie rozróżnienia między narodem i ludem (rozróżnienie to zresztą przytacza w jednym miejscu swojej pracy).

W rozdziale IV Doktorant analizuje idee transformacji ustrojowej, sprawiedliwości tranzycyjnej i integracji europejskiej w polskim dyskursie uznanym przez niego za populistyczny. Nie ogranicza się przy tym do okresu od 2015 r., sięga bowiem aż do roku 1989

r., przypisując miano populizmu i populistów nie tylko zazwyczaj tak określanym ugrupowaniom i postaciom, czyli Samoobronie RP, Andrzejowi Lepperowi Stanowi Tymińskiemu, lecz szeroko pojętej prawicy konserwatywnej i narodowej oraz głoszonym przez nią koncepcjom. Poprawnie rekonstruuje argumenty formułowane w dyskursie tych ugrupowań, poddając je dogłębnej krytyce. Jak sam deklaruje stara się też poddać populistyczne koncepcje weryfikacji z obiektywną rzeczywistością po to by wykazać ich urojeniowy charakter. Przytacza niekiedy ciekawe dane, przykładem ustalenia Adama Lityńskiego, iż większość sędziów w II połowie lat 40-tych wywodziła się z przedwojennych zawodów prawniczych. Doktorant wysnuwa z tego wniosek, że powoływanie na stanowiska sędziowskie osób bez wyższego wykształcenia po kilkumiesięcznych ideologicznych kursach nie zmieniało zasadniczo profesjonalnego charakteru sądownictwa w PRL, a znaczenie takich praktyk zostało w dyskursie populistycznym wyolbrzymione. Argumentacja Doktoranta jest interesująca i skłania do refleksji, a zarazem wskazuje, jak konstruktywistyczny charakter może interpretacja historii – kto inny bowiem z samego faktu zdobycia przez choćby niektórych peerelowskich sędziów „wykształcenia” w Centralnej Szkole Prawniczej, a pierwszych doświadczeń zawodowych w sądach wojskowych sądzących żołnierzy podziemia antykomunistycznego może zasadnie wysnuć takie wnioski jak krytykowany przez doktoranta „populiści”. Szkoda że Doktorant, udatnie rekonstruując dyskurs ugrupowań uznawanych za populistyczne, nie zadał sobie pytania, czy takie słusznie krytykowane przez niego zjawiska jak ideologiczne wykluczanie przeciwników ze społeczności politycznej, demagogiczne zonglowanie danymi lub wręcz powoływanie danych nieprawdziwych, granie na najniższych uczuciach, dehumanizacja jednostek i całych grup społecznych nie spotyka się również w wypowiedziach aktorów politycznych twierdzących, że z populizmem walczą, a zatem czy populizm nie jest po prostu istotną cechą współczesnej polityki demokratycznej, w szczególności w Polsce.

Odrębny – piąty rozdział Doktorant poświęcił „wybranych prawom podstawowym w dyskursie populistycznym”. Zabieg poświęcenia osobnego rozdziału problematyce praw podmiotowych jest słuszny. Doktorant przeprowadził szeroką analizę zagrożeń praw podmiotowych które mogą wynikać z działań ugrupowań uznawanych za populistyczne. Są jednak w dyskursie Doktoranta wielcy nieobecni, w szczególności radykalne ugrupowania lewicowe wzywające do budowy „realnego” socjalizmu. Niektóre przykłady można uznać nadto za właściwie jedynie wtedy gdy populizm utożsamia się po prostu z prawicowością, np. odwoływanie się przez polityków PiS do wartości chrześcijańskich czy po prostu nauczania Kościoła Rzymsko-

Katolickiego. Posługiwanie się argumentem, że takie odwołania również stanowią oznakę populizmu, nie wszyscy bowiem Polacy są katolikami może zupełnie rozmyć populizm jako kategorię badawczą. Szkoda również, że Doktorant nie podjął próby rozważenia czy tożsamy dyskurs populistyczny nie wystąpił w ciągu ostatnich dwóch w wypowiedziach zarówno przedstawicieli obozu władzy, jak opozycji dotyczącego osób które sprzeciwiały się „obostrzeniom” i przymusowym środkom uzasadnianym względami sanitarnymi („antyszczepionkowcy”, „egoistyczni przedsiębiorcy” itd.). Zwrócić uwagę należy na jeszcze jedną kwestię – Doktorant za wyraz populizmu uważa projekty mające, w zamiarze ich twórców zapewnić wolność badań naukowych poprzez miarkowanie mechanizmu „politycznej poprawności”. Na jego niebezpieczeństwa zwraca się uwagę nie tylko w Polsce i czynią to nie tylko osoby zaliczane do populistów czy prawicy. Okoliczność, że praca Doktoranta jest oceniana według kryteriów warsztatowych i poznawczych, a nie *stricte* aksjologicznych czy ideowo-politycznych wynika z tego właśnie, że w środowisku naukowym wciąż dopuszczalny jest pluralizm poglądów.

W rozdziale ostatnim Doktorant opisuje działania polityczne i zmiany prawne dokonywane przez Prawo i Sprawiedliwość od roku 2015. Jego wywody nie budzą merytorycznych zastrzeżeń.

W podsumowaniu Doktorant stwierdza, że analizowane przez niego praktyki i dyskursy w pełni mieszczą się w przyjętym sposobie rozumienia populizmu. Wskazuje, że polski populizm to przede wszystkim groźna dla prawa i prawników strategia polityczna. Taka konstatacja jest na gruncie przyjętych przez Doktoranta założeń i przeprowadzonego wywodu uprawniona. Argumenty które można przeciwko niej sformułować tracą swoje znaczenie w obliczu faktu, że Doktorant w pełni wpisuje się w nurt politologicznej i teoretyczno-prawnej literatury krytykującej zjawiska określane jako populizm, potrafi literaturą tą sprawnie się posługiwać i prowadzić spójny wywód na gruncie przyjętych założeń. Można jedynie doradzić większą świadomość zróżnicowania stanowisk naukowych dotyczących analizowanego tematu, pozwoli ona zresztą prowadzić z przeciwnikami bardziej wyrafinowaną polemikę.

Trzeba też pochwalić jasny i z reguły poprawny język pracy, chociaż, moim zdaniem, Doktorant powinien unikać kolokwializmów („ciężko” zamiast trudno, „wdrapać się” zamiast wspinać się itp.). Wskazać też należy na bardzo bogate odwołania do literatury przedmiotu, stanowiące samoistną wartość pracy. Rozprawa, formułująca zdecydowane przesądzenia ideowe, służyć może zarazem jako źródło informacji dla osób, które zajmują się czy to

populizmem, czy dyskursem dotyczącym populizmu z różnych pozycji metodologicznych i aksjologicznych.

Z pełnym przekonaniem stwierdzam więc, że rozprawa mgr Krzysztofa Mularczyka odpowiada warunkom wskazanym w art. 13 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym i tytule w zakresie sztuki, stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wskazuje, że Doktorant prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną z dziedziny prawoznawstwa oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Jednocześnie stwierdzam więc, że stanowi podstawę do nadania Doktorantowi stopnia doktora nauk prawnych. Wnoszę więc o dopuszczenie Doktoranta do jej obrony.

Bamt